
W drodze na Tall Ship Races - Kopenhaga i Oslo - Rejsy, wyprawy

Nadesłany przez:

Przesłany: : 23.06.2012, 5:40:00

Poniedziałek, 11 czerwca 2012 roku, godzina 1335. Na torze wyjściowym ze Świnoujścia spory ruch, statki i holowniki idą gęsiego w odległości nie większej niż kilka kabli od siebie. Wśród nich ZAWISZA...

Wołamy na „dwunastce” Szczecin Traffic i meldujemy dotarcie do główki falochronu. Dostajemy zgodę na opuszczenie portu – zwrot w prawo i jesteśmy w torze.

O 1540 ponownie wołamy VTS – wychodzimy z ich strefy. Krótka wymiana grzeczności i odkładamy się na Kopenhagę. Jest chłodno – sporą część nieba przesłaniają chmury, barometr od dwóch dni wskazuje 1009 hPa. Niewielka fala nie przeszkadza w żegludze, dobra widoczność ułatwia sterowanie.

Kilka minut po szesnastej na pokładzie rozlegają się dzwonki – Alarm ogólny. W kubryku ruch – załoga ubiera się w pośpiechu i wypada na pokład, kilka osób z wachty mającej służbę nawigacyjną zbiega na dół po pasy ratunkowe dla siebie i pozostałych kolegów. Jeszcze minuta i wszyscy pojawiają się na spardecku – zaczynamy ćwiczenia z wykorzystania indywidualnych środków ratunkowych i zasad zachowania przy opuszczaniu statku.

- Pasy zakładamy po wyjściu na pokład niezwłocznie i porządnie wiążemy o tak... a nie byle jak - Pan Stasiu Perkowski cierpliwie wyjaśnia obowiązujące zasady.

- Tu nie ma nic śmiesznego! Bo jak złje zawiążesz, a potem do wody skaczemy na tak zwaną bombę, znaczy się na nogi, to złje zawiązany pas zęby powybijają... albo jeszcze gorzej – wileński zaśpiew rozlewa się po pokładzie, wypełniając wszystkie zakamarki statku.

Zbliża się wieczór. Kończymy ćwiczenia, wachta kambuzowa powoli szykuje kolację. W oddali, na lewym trawersie widnieje uskrzydłona żaglami sylwetka płynącego równolegle do nas DARU MŁODZIERZY – przy tym wietrze fregata prawie stoi w miejscu.

Następnego dnia przed południem docieramy do Kopenhagi. Załoga schodzi na ląd zobaczyć miasto, korzystając z kilku godzin słonecznej pogody. Na pokładzie co pewien czas pojawiają się goście, oglądają statek, zadają pytania. Późnym popołudniem niespodzianka – ZAWISZĘ odwiedza Ola, była retmanka hufca ZHP Łódź-Polesie, od pewnego czasu mieszkająca w Danii. Korzystając z okazji, wraz z załogą szkolną odbywa spacer na saling fokmasztu, cieszy się krótką chwilą spędzoną na pokładzie. Nadchodzi wieczór i musimy ruszać w dalszą drogę.

Na Kattegat docieramy po północy. Słaby wiatr z północnego-zachodu, który na Sundzie nie przeszkadzał w żegludze powoli zaczyna tężeć i odkręcać na północ – jest szansa na postawienie żagli. Nieco po piątej w górę idą „trójkąty”, później, już w ciągu dnia dochodzą przednie sztaksle. Żeglujemy przy ładnej pogodzie, szybko pokonując kolejne mile. Następnego dnia przed południem docieramy do Grensboye 2 i meldujemy się w Horten VTS na kanale 18 – dostajemy zgodę na wejście w Oslofjord.

Brzegi po obu stronach toru stopniowo się zbliżają, widać coraz więcej zabudowań. Tor wiję się między wysepkami i wystającymi z wody skałami. Na szerokości 59°09N zgłaszamy przez radio przejście na kanał 19, później meldujemy się też w Norway Military Office. Ruch na podejściu do Oslo robi się coraz większy, płyniemy blisko prawej strony, aby zostawić miejsce wyprzedzającym nas statkom. Wreszcie żegnamy Horten VTS i łączymy z kontrolą portu w Oslo na kanale 80 – mamy zgodę na zacumowanie przy nabrzeżu Filipstad, niedaleko królewskiego jachtu NORGE.

Noc... nie nadchodzi – nawet po północy jest całkiem widno. Przez cały, bardzo długi wieczór i kolejny dzień aż do późnego popołudnia większość załogi zwiedza miasto – a jest co oglądać, bo poza malowniczymi wysepkami pokrywającymi fjord i piękną zabudową centrum metropolii, w okolicy

znajduje się wiele muzeów. Można zobaczyć odnalezione i zrekonstruowane łodzie Vikingów, pawilon poświęcony wyprawie na tratwie Kon-tiki, wystawę morską oraz znakomicie zachowany statek wyprawowy FRAM, na którym po raz pierwszy pokonano Przejście Północno-Zachodnie.

15 czerwca wieczorem przestawiamy statek na nabrzeże Vippetangen pod kapitanat portu – czas na pakowanie i oczekiwanie na przyjazd kolejnej załogi. A dalej... Aberdeen.